



tekst

Ks. Tomasz Lis

redaktor wydania

Zima zachęca do białego szaleństwa. Nadchodzące ferie to idealny czas, by oderwać się od komputera i telewizji i odwiedzić pobliskie stoki i lodowiska. Każdy może zostać mistrzem nart lub osiedlowym panczenistą, ważne są tylko chęci. Nie trzeba jechać w dalekie góry ani na warszawskie Stegny – okolica pełna jest ciekawych miejsc dla narciarzy i łyżwiarzy. O trudnych początkach, jak również o propozycjach miejsc przygotowanych do białego szaleństwa przeczytasz na stronach IV-V.

krótko

Wodzireje wracają

KOPRZYWNICA.

Parafia pw. św. Floriana zaprasza na diecezjalny kurs dla wodzirejów zabaw bezalkoholowych. W programie sztuka animacji dużych imprez, zasady pracy wodzireja. Kurs kończy się pokazowym balem oraz Dyplomem Wodzireja. Rozpoczęcie 29 stycznia o godz. 9.00 w Domu Kultury. Więcej informacji: ks. Dariusz Woźniczka, referent diecezjalny ds. duszpasterstwa trzeźwości, tel. 720 325 342, e-mail: drw@onet.pl.

100. rocznica urodzin kard. Adama Kozłowieckiego

Z sercem bez granic

Księżę Kościoła z naszej diecezji przeżył 5 lat w obozach koncentracyjnych, a ponad 60 lat spędził na Czarnym Łądzie, głosząc naukę Jezusa Chrystusa.

W diecezji sandomierskiej rozpoczęły się obchody 100. rocznicy urodzin ks. kard. Adama Kozłowieckiego, urodzonego w Hucie Komorowskiej wielkiego misjonarza Afryki. Uroczystości rozpoczęła Msza św. w bazylice sandomierskiej z udziałem jego krewnych, przedstawicieli Fundacji im. ks. kard. Adama Kozłowieckiego „Serce bez granic”, przedstawicieli zakonu jezuitów,

do którego należał, oraz licznych wiernych. – Celem diecezjalnych obchodów jest przybliżenie szczególnie ludziom młodym postaci i pracy misyjnej księdza kardynała – tłumaczył Bogdan Romaniuk, wiceprezes fundacji. Podczas Eucharystii bp Krzysztof Nitkiewicz, odnosząc się do obchodzonego Dnia Misyjnego, mówił o życiu kardynała jako o drodze, która wielu przyprowadziła do Boga. – Ks. kard. Adam Kozłowiecki przez całe swoje życie wypatrywał Bożych znaków i podążał za nimi. Był jednocześnie znakiem dla wszystkich szukających Chrystusa.

Druga część spotkania odbyła się w Katolickim Domu Kultury św. Józefa, gdzie o. Stanisław Cieślak SJ

przybliżył postać misjonarza jezuitę, zaś ks. Stanisław Marek, proboszcz Majdanu Łętowskiego, mówił o duchowości misyjnej kard. Kozłowieckiego. Głównym organizatorem obchodów Roku ks. kard. Adama Kozłowieckiego jest Fundacja „Serce bez granic”, która w najbliższym czasie planuje dokończenie rewitalizacji rodzinnego dworu Kozłowieckich w Hucie Komorowskiej oraz utworzenie tam Centrum Misyjnego, wypuszczenie okolicznościowej monety 10 zł wybitej przez NBP oraz znaczka pocztowego wydanego przez Poczta Polską. Centralne uroczystości jubileuszowe odbędą się w Majdanie Królewskim 25 września w rocznicę śmierci kardynała. Podczas spotkania zespół wolontariuszy z parafii Chobrzan obdarował gości sercami z piernika symbolizującymi serce bez granic, które charakteryzowało ks. kard. Adama Kozłowieckiego.

Ks. Tomasz Lis



Rozpoczęcie Roku ks. kard. Adama Kozłowieckiego

Wspólnie przeciwko białaczce

STALOWA WOLA. Powiat stalowowski przyłączył się do walki z białaczką, śmiertelnym nowotworem krwi, który w Polsce co drugiemu choremu odbiera szansę na przeżycie. Starosta stalowowski objął honorowym patronatem Dzień Dawcy Szpiku Kostnego, organizowany w Stalowej Woli przez Fundację DKMS – Baza Dawców Komórek

Macierzystych Polska – podczas którego każdy z nas ma szansę zarejestrować się jako potencjalny dawca szpiku. Można będzie to zrobić 16 stycznia (niedziela), od 10.00 do 16.00, w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej MEDYK przy al. Jana Pawła II 5. Trzeba zabrać ze sobą dokument tożsamości i numer PESEL. **ac**

Drogi dla samorządu



FILIP WATKOWSKI

Na terenie podstrefy obowiązują zasady poruszania się identycznie jak w pozostałych częściach miasta

NOWA DĘBA. Przejęcie przez samorząd lokalny dróg wewnętrznych, znajdujących się na terenie podstrefy ekonomicznej nie tylko przyczyniło się do zdjęcia szlabanów, które utrudniały komunikację między kontrahentami a danymi zakładami, ale również umożliwiło modernizację infrastruktury tych właśnie odcinków. Na ten cel zabezpieczone zostały już środki finansowe w tegorocznym budżecie Nowej Dęby. – W tym roku zaplanowano remont

nawierzchni odcinka od górnej bramy do rozwidlenia w kierunku firmy Marma i Blumar – wyjaśnia Joanna Lewicka z UMiG w Nowej Dębie. – Po zakończeniu odpowiednich analiz ruchu drogowego, rozpoczyna się również prace związane z oznakowaniami. Prowadzone są także rozmowy z Agencją Rozwoju Przemysłu w sprawie przekazania za symboliczną złotówkę „dolnej bramy” oraz dróg strefowych leżących w pobliżu Sanfarmu. **zm**

Gody małżeńskie



KS. TOMASZ LIS

NOWY NART. Małżeńskie jubileusze świętowały pary z gminy Jeżowe, które w ostatnim roku obchodziły rocznice zawarcia sakramentu małżeństwa. Uro-

czystość była wspólną inicjatywą duszpasterzy oraz władz gminnych. Obchody rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem bp. Krzysztofa Nitkiewicza. Podczas



KS. TOMASZ LIS

Młodzież odwiedziła m.in. sandomierskie seminarium

Rekolekcje dla maturzystów

SANDOMIERZ. Ponad 20 maturzystów uczestniczyło w rekolekcjach pod hasłem „Rozpoznaj swoje powołanie”. – Tematyka tych spotkań objęła szeroki wymiar powołania człowieka do szczęścia, świętości, a także odkrycie powołania szczegółowego, jakim jest małżeństwo, kapłaństwo lub życie konsekrowane – poinformował ks. Kazimierz

Harta. Podczas rekolekcji młodzież odwiedziła seminarium, miała spotkanie z siostrami zakonnymi oraz z parą małżeńską. Niewątpliwą atrakcją była wycieczka szlakiem serialowego ojca Mateusza. Rekolekcje dla maturzystów to jedna z możliwości, by młodzi ludzie stający na progu ważnych decyzji życiowych, mogli je w pełni podejmować, znając różne formy jego realizacji. **tl**

Otoczyli opieką dzieci

STALOWA WOLA-ROZWADÓW. We wtorek 4 stycznia w stalowowskiej parafii pw. Zwiastowania Pańskiego odbyło się czuwanie, zorganizowane przez wspólnotę modlitewną odnowy w Duchu Świętym „Baranek zwyciężył”. Całość rozpoczęła wspólna Eucharystia, podczas której modlono się w intencji dzieci i młodzieży szkolnej, a także pracowników placówek wychowawczo-dydaktycznych. Na zakończenie czuwania wierni i kapłani uczestniczyli w Apelu Jasnogórskim. **mz**

Wsparcie

RUSZCZA. Zespół Placówek Oświatowych w Ruszcy, który ucierpiął podczas ubiegłorocznej powodzi, otrzymał nowe materiały dydaktyczne, które uskutecznią pracę nauczycieli, a także podniosą atrakcyjność lekcji. Pomoce naukowe zostały ufundowane przez prywatną firmę w ramach Funduszu Pomoce dla Powodzian „Szkoły dla Szkół”. Uroczystości ich przekazania uświetniły występy artystyczne młodzieży szkolnej, która zaprezentowała wiele scenek rodzajowych związanych z tematyką ekologiczną oraz antynikotynową. **zm**

ści troski o nią ze strony zarówno wspólnoty Kościoła, jak i całego społeczeństwa. Na zakończenie Eucharystii wójt gminy Jeżowe również dziękował małżonkom za świadectwo ich codziennego życia oraz złożył im życzenia z okazji obchodzonych rocznic. **tl**

Rocznice świętowały pary z gminy Jeżowe

homilii ordynariusz diecezji sandomierskiej mówił o trudnej sytuacji współczesnej rodziny i konieczno-

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniemiezly.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy



felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAŃSKI

biskup senior

Wola Pana

Pomimo że otaczający nas świat – i jako kosmos, i jako społeczeństwo – jest pełen paradoksów i głębokich tajemnic, największą tajemnicą dla każdego człowieka jest on sam.

Co my sami wiemy o sobie? Nawet po wielu latach życia jesteśmy ciągle jakby na początku drogi. Nawet my, wierzący w Jezusa Chrystusa, obdarzeni przywilejem bycia Jego uczniami, my chrześcijanie. Ilu na przykład ludzi spragnionych ciągle tego, co ich przerasta, ciągnie tłumnie do miejsc, gdzie ponoć objawiają się święte osoby, gdzie dzieje się nadzwyczajność. Bo wciąż na nowo i przez każdego, i tyle razy, i na każdym etapie życia stawiane jest pytanie: jak żyć, co robić? Jakie zająć stanowisko? Wciąż są problemy otwarte i każdy z nas, pozostając sobą, nawet jeśli dotrze do sytuacji granicznej, musi wybierać i deklarować się za lub przeciw.

Dla chrześcijan, ludzi wierzących w Boga Trójjedynego, podstawową sprawą jest pełnienie Jego woli, Jego woli objawionej przez Chrystusa i Ducha Świętego działających w Kościele. To dzięki założonemu przez Jezusa Chrystusa Kościołowi „Bóg wzywa nas przez Ewangelię, abyśmy dostąpili chwały naszego Pana, Jezusa Chrystusa”. To jest właśnie Jego wola podstawowa, jaką mamy wypełnić, to jest konkretnie naszego życiowego zadania, niezależnie od tego, kim jesteśmy i co w życiu robimy.

Pracę straci pół tysiąca osób

Świąteczna „niespodzianka”

Zakład Zespołów Napędowych w Stalowej Woli, związany z Hutą Stalowa Wola i zatrudniający 590 osób, został **postawiony w stan upadłości**. Sąd podjął decyzję w ostatni dzień starego roku.



ANDRZEJ CAPICA

Smutną wiadomość ogłoszono w czasie, kiedy pracownicy przeżywali Boże Narodzenie

Spółka utraciła płynność finansową i nie jest w stanie spłacać długów i zobowiązań; wierzytelności urosły do 72 mln, przy majątku spółki ocenianym na 80 mln złotych. Niektórzy wierzyciele już przymierzali się do przejmowania zastawionych maszyn, uniemożliwił to syndyk. Na spotkaniu z syndykiem

związkowców poinformowano, iż wszyscy zatrudnieni w spółce otrzymają w styczniu wypowiedzenia z pracy. Najczęściej będą to wypowiedzenia trzymiesięczne. Ogłoszenie upadłości stało się faktem w czasie, kiedy pracownicy przebywali w domach na świątecz-

nej przerwie – wysłani zostali na płatne urlopy od 27 grudnia do 7 stycznia. Wieść gminna niesie, że syndyk sprzeda zakład inwestorowi strategicznemu, co jednak jest mało prawdopodobne; do tej pory bowiem nie było chętnych na jego kupno, mimo wystawienia śmiesznie niskiej ceny – 20 mln zł.

Syndykiem masy upadłościowej ZZN jest Adam Pilecki z Rzeszowa. Był on syndykiem między innymi upadłej WSK Mielec. Związkowcy usłyszeli od niego, że potrzebuje kilku tygodni na zgromadzenie danych i zapoznanie się z możliwościami produkcyjnymi zakładu. Prawdopodobnie część pracowników zostanie ponownie zatrudniona celem kontynuacji produkcji, ale na innych warunkach niż do tej pory.

W spółce powstają koła zębate i zespoły napędowe do spycharek i ładowarek produkowanych w Hucie Stalowa Wola. **ac**

Hojność tarnobrzeżan była ogromna

Jasełka z rozmachem

180 aktorów wolontariuszy wystawiło przedstawienie artystyczne opowiadające historię narodzin Jezusa Chrystusa. Dzięki tej inicjatywie w czasie premiery zebrano ponad 12 tys. zł.

Tegoroczne „Kolegówanie dla bliźniego” rozpoczęła inscenizacja jasełkowa w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu, gdzie wystąpiło 180 aktorów, których zaangażowanie oraz talenty teatralne nagradzane były gromkimi oklaskami.

Autorem scenariusza tarnobrzeżskich jasełek jest siostra Jadviga Wyrozumska z Cieszyna, która od wielu lat angażuje się w przedstawianie historii o narodzeniu Jezusa Chrystusa. W rolę Matki Bożej wcieliła się Magdalena Jędral, małego Jezusa zagrała jej trzymiesięczna córka Olga,



FILIP MATERKOWSKI

Pastuszkowie z wielką radością i niedowierzaniem zauważyli Gwiazdę Betlejemską

natomiast w św. Józefa wcielił się Zbigniew Wydra. Nad artystyczną stroną spektaklu jasełkowego czuwała pani Elżbieta Chruściel.

W ciągu premierowego przedstawienia, na które przybyło wielu mieszkańców Tarnobrzega, zapełniając po brzegi świątynię, udało się zebrać ponad 12 tys. zł. – Każdy grosz jest dla nas bardzo cenny – wyjaśnił inicjator „Kolegówania dla bliźniego”, wikariusz z parafii

MBNP ks. Dariusz Hamera. – Zakup sprzętu do rehabilitacji czy pomoc w leczeniu to są konkretne cele, które nam przyświecają.

W niedzielę 9 stycznia aktorzy kolejny raz zaprezentowali swoje umiejętności teatralne w kościele pw. św. Barbary w Tarnobrzegu, gdzie na pomoc w leczeniu Michała Czajki, Mikołaja Wojsy oraz pani Anety Dul zebrano ponad 5 tys. zł oraz złoty pierścionek. **zm**

pod patronatem „Gościa”



SPORT I REKREACJA. O ociepleniu klimatu chyba każdy już zapomniał, oddając się śnieżno-lodowej pasji. Stoki i lodowiska zapełniają się naśladowcami Adama Małysza, Justyny Kowalczyk czy polskich panczenistek. **W nadchodzące ferie lepiej wybrać się na ośnieżoną górkę niż spędzić czas w wirtualnej rzeczywistości.**

tekst i zdjęcia

Ks. TOMASZ LIS

tlis@goscniedelny.pl

Duże opady śniegu i mroźna temperatura jednym utrudniają codzienność, dla innych są oazą szczęścia, gdyż pozwalają oddać się zimowym szaleństwom na lodowiskach, stokach czy przydomowych górkach. Sezon ferii zimowych nadchodzi dużymi krokami, jedni już pakują rzeczy i sprzęt, wyruszając na zimowiska, jak uczniowie z województw podkarpackiego czy lubelskiego. Świętokrzyscy żakowie będą musieli jeszcze dwa tygodnie zmagać się z kartkówkami i sprawdzianami, nim oblegną na ośnieżone górki. Wielu narciarzy przetało już narty i łyżwy podczas świąt lub długich weekendów na okolicznych stokach i lodowiskach. W ostatnich latach infrastruktura sprzyjająca białemu szaleństwu bardzo poprawiła się w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego, Janowa Lubelskiego czy na terenie Gór Świętokrzyskich. – Nareszcie jest gdzie pojeździć blisko domu i nie trzeba pokonywać ponad stu kilometrów, by dotrzeć na stok – mówi Wiesław Opat, zapinając narty w „Szwajcarii Bałtowskiej”.

Szwajcarski stok

Od czterech lat mieszkańcy Ostrowca Świętokrzyskiego i okolic mogą poszusować na stoku z prawdziwego zdarzenia o sympatycznej nazwie „Szwajcaria Bałtowska”. – Chodziło nam głównie o zrobienie czegoś o wysokiej klasie i solid-

nego jak szwajcarski zegarek. Tak powstał stok w Bałtowie o nazwie kojarzącej się z krainą gór i narciarskiego szaleństwa – tłumaczy Ireneusz Tracz, kierownik stoku. W ostatnie lata narciarska aura dopisywała i stok działał w pełni swoich możliwości. Poszerzono także ofertę zimowego wypoczynku. Przyjeżdżając tutaj z rodziną, każdy może znaleźć coś dla siebie. Główną atrakcją pozostają jednak dwie trasy zjazdowe o długości 340 i 570 metrów. Dobra przepustowość wyciągu (1500 osób/h) nie pozwala na stanie w kolejkach. Dla stawiających pierwsze kroki na nartach czeka ośla łączka. – To moje pierwsze zjazdy, które najczęściej kończą się upadkiem, ale powoli łapię, o co chodzi – z uśmiechem tłumaczy 10-letni Tomek Frolovs. Początkujący mogą skorzystać z pomocy instruktorów jazdy na nartach lub snowboardzie. – W tej branży wszystko zależy od śniegu i temperatury. W ostatnich latach zimy nam dopisują, więc zwiększyliśmy ofertę o propozycje dla grup zorganizowanych i całych rodzin – tłumaczy pan Tracz. Jedną z nich jest „Kraina Koni”, gdzie można wybrać się na kulig po

Jest gd

malowniczych dolinach i bałtowskich lasach lub pojeździć wierzchem w szkółce jazdy konnej pod okiem instruktora. Na tych, którym brakuje cierpliwości do nauki jazdy na nartach, czeka kolejka grawitacyjna RollerCoaster przemierzająca ciekawie ukształtowany bałtowski zwierzyńiec. – Dla grup zorganizowanych mamy przygotowane ciekawe propozycje spędzenia czasu pośród czworonożnych przyjaciół, gdzie można poznać tajniki nie tylko jazdy konnej, ale obchodzenia się z tymi zwierzętami i opieki nad nimi. Dzieciom z miasta najbardziej odpowiada taka forma wypoczynku połączona oczywiście z jazdą na nartach czy kuligami w końskich zaprzęgach – tłumaczy Monika Pękala z bałtowskiego centrum. Patrząc na oświetlony stok, trudno nie skusić się na kilka zjazdów. Po godzinie szaleństwa siadamy pod wiatą z kominkiem, by zasmakować „kluchów bałtuchów” i pierogów bałtowskich, wszystko po to, by poczuć się jak w Szwajcarii. Brakuje chyba tylko dziurawego sera.

W narciarskim raj

W podobnym stylu można pojeździć w Chranowie koło Janowa Lubelskiego, gdzie w „Narciarskim Raju” czeka aż 5 tras zjazdowych o zróżnicowanej skali trudności. – Jeżdżę tutaj już trzeci sezon, miła atmosfera, dobry stok, bardzo dostępna cena, a w tym roku dodatkowo dopisuje pogoda, więc można dobrze pojeździć z całą rodziną – tłumaczył Jarosław Zieliński, wchodząc na stok z czteroosobową rodziną. Góra, na której znajduje się narciarski kompleks, ma 68 m różnicy poziomów o dość ostrym nachyleniu. Trasa dla początkujących ma długość 80 m i jest bardzo bezpieczna. Inne trasy ukształtowano tak, aby





zie zaszaleć

spełnić wymogi wszystkich narciarzy i snowboardzistów. – Ja najczęściej zjeżdżam czerwoną trasą – zaimprovizowano na niej dwie muldy, na których można bezpiecznie poskakać. Jest to najciekawszy stok w okolicy, ale i mimo trzech wyciągów o dobrej przepustowości czasami robi się ciasnawo – dodaje Kamil, syn pana Jarosława. Starania właściciela Piotra Rzetelskiego o podniesienie jakości stoku zostały nagrodzone. W ubiegłym sezonie stok został wybrany na narciarską stolicę Lubelszczyzny. Skorzystało z niego prawie 50 proc. narciarzy i snowboardzistów z regionu. – Chcemy podnosić jakość naszych usług, a jednocześnie zapewnić przystępną cenę, która jest szczególnie ważna dla narciarskich rodzin.

W przygotowaniu pozostaje jeszcze cała infrastruktura hotelowo-gastronomiczna obiektu – informuje Piotr Rzetelski. Miłośnicy narciarstwa w okolicy Janowa mają także do dyspozycji wyciąg w Batorzu, zaś ci, którzy mieszkają bliżej Kielc, mogą pojeździć w Krajnie, Niestachowie czy na samym kieleckim Telegrafie. Zawsze można wybrać górkę w najbliższej okolicy i tam mimo braku wyciągu pojeździć na nartach, sankach czy poślizgać się na popularnym jabłuszku. Potrzeba trochę chęci, zapału i fantazji.

Poślizg kontrolowany

W ostatnich tygodniach ślizgawek nie brakowało. Spotykaliśmy je na drogach, chodnikach czy deptakach, gdzie nawet uważne spacerowanie

groziło upadkiem. Nie o takie jednak chodzi. Na nadchodzące ferie w wielu miastach przygotowano całkowicie bezpieczne, sztuczne lodowiska, gdzie miłośnicy ślizgania na łyżwach mogą w pełni zrealizować swoje marzenia. Coraz częściej wiele osób, nie będąc mistrzami łyżwiarstwa, spędza swój wolny czas na lodowisku lub zamrożonym jeziorze. Aby pojeździć na łyżwach, potrzeba trochę praktyki oraz mocnych nóg, no i cierpliwości, bo początkowo więcej czasu spędza się, leżąc na lodzie, niż poruszając się po nim. W Stalowej Woli na kortach Miejskiego Klubu Tenisowego, przy ul. ks. J. Skoczyńskiego, otwarte zostało sztuczne lodowisko. Duże, oświetlone, w przystępnej cenie, jest czynne cały tydzień. Na miejscu dostępne są również wypożyczalnia łyżew i serwis sprzętu. Michał Madurski, uczeń Publicznego Gimnazjum nr 5 w Stalowej Woli, jest na lodowisku po raz pierwszy. Testuje łyżwy, które dostał pod choinkę. – Fajnie, że jest lodowisko na kortach – mówi – gdyż w okolicy brakuje takiego miejsca. Tafla jest duża i dobrze utrzymana. Trochę tłoczno jest wieczorem, ale można wytrzymać – dodaje. Również w Ostrowcu Świętokrzyskim Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza do korzystania z zadaszonego lodowiska przy pływalni „Rawszczyzna”. – Jego tafla została odnowiona i doskonale nadaje się do nauki jazdy na łyżwach. Warto z tej możliwości skorzystać chociażby w okresie ferii świątecznych – zachęca dyrektor MOSiR Mariusz Rokita. Grupy szkolne w ramach zajęć wychowania fizycznego mogą skorzystać z syntetycznego lodowiska nieodpłatnie, po uprzedniej rezerwacji dokonanej z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem. Na miejscu istnieje możliwość wypożyczenia i naostrzenia łyżew. Również w Sandomierzu można poślizgać się na utworzonym lodowisku przy ul. Portowej przy Centrum Kultury i Rekreacji. A dzieci

Lodowiska

STALOWA WOLA, ul. ks. J. Skoczyńskiego czynne od poniedziałku do czwartku w godzinach od 10.00 do 20.00 oraz od piątku do niedzieli od 9.00 do 21.00. Bilet wstępu 3 zł.

OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI, pływalnia „Rawszczyzna” czynne w dni powszednie w godz. od 12.00 do 20.00, w soboty i niedziele od godz. 10.00 do 20.00. Cena od 1 do 3 zł.

SANDOMIERZ, ul. Portowa, czynne od 8.00 do 20.00.
TARNOBRZEG, SP nr 4, czynne podczas pracy szkoły.

Stoki narciarskie

„SZWAJCARIA BAŁTOWSKA”, BAŁTÓW K. OSTROWCA ŚW., 2 trasy zjazdowe, trasa dla początkujących, serwis i wypożyczalnia sprzętu.

Cena 2,5–3 zł za zjazd.

„NARCIARSKI RAJ”, CHRZANÓW, 5 tras zjazdowych, trasa dla początkujących, serwis i wypożyczalnia sprzętu.

Cena 1,5–2,5 zł za zjazd lub karnet 12–17 zł za godz.

BATORZ, 4 trasy zjazdowe, trasa dla początkujących, serwis i wypożyczalnia sprzętu.

Cena 1,5–2,5 zł za zjazd lub karnet 12–17 zł za godz.

KRAJNO, 1 trasa zjazdowa, trasa dla początkujących, serwis i wypożyczalnia sprzętu.

Cena 3 zł za zjazd.

NIESTACHÓW, 3 trasy zjazdowe, trasa dla początkujących, serwis i wypożyczalnia sprzętu.

Cena od 1,5–2,5 zł za zjazd.

TELEGRAF, KIELCE, 1 trasa zjazdowa, trasa dla początkujących, serwis i wypożyczalnia sprzętu.

Cena 2,5–3 zł za zjazd.

STADION, KIELCE, 1 trasa zjazdowa, trasa dla początkujących, serwis i wypożyczalnia sprzętu.

Cena 2,5–3 zł za zjazd.

i młodzież z Tarnobrzega mogą stawiać pierwsze łyżwiarskie kroki na sztucznych lodowiskach zorganizowanych przy Szkole Podstawowej nr 4.

Choć zimowe popołudnia i wieczory najmilej spędzać w ciepłym mieszkaniu przy kominku, to jednak kilka godzin spędzonych na stoku czy lodowisku, a nawet na pobliskiej górze przysporzy nam o wiele więcej radości i wspomnień niż najlepsza gra komputerowa czy fascynujący film, który można obejrzeć w innym czasie. Wprawdzie podczas zimowych szaleństw zmrozi nam ręce, uszy czy nogi, ale zawsze można sobie założyć pod nos: „my się zimie nie boimy, dalej śniegiem w plecy zimie, niech pamiętkę ma”. ■



Pomogą autystycznemu dziecku

Posłowie dobrej nowiny

Franio urodził się zdrowy.

Był bardzo radosny i pełen ochoty do zabawy.

Niepokojące sygnały pojawiły się w osiemnastym miesiącu życia: krzyki, kręcenie się w kółko, powolna utrata kontaktu z rodzicami.

Po drugich urodzinach – wspomina mama Frania, Paulina Kara – Franio przestał reagować na nasze słowa, przestał rozumieć mowę, samodzielnie jeść, nie chciał chodzić. W domu pojawiły się kilometrowe „węże” poukładane z rozmaitych przedmiotów, dziwne konstrukcje z plastikowych butelek. Syn zupełnie przestał interesować się zabawkami, krzyczał, gdy razem z mężem próbowaliśmy znaleźć z nim kontakt. Pół roku przed fachową diagnozą byliśmy pewni, iż to autyzm.

Walka z niewidzialnym wrogiem

W styczniu 2010 roku lekarze potwierdzili obawy rodziców. Paulina i Tomasz, rodzice Frania, rozpoczęli więc walkę o uratowanie synka. Najpierw gorączkowo szukali informacji o samej chorobie. W Nisku, małym miasteczku na Podkarpaciu, nie ma jednak żadnej placówki pomagającej dzieciom autystycznym.

– Na początku – dodaje pan Tomasz – byliśmy totalnie zagubieni, nie wiedzieliśmy, gdzie się udać, aby pomóc synkowi. Nasza córeczka, Zuzanna, miała niespełna miesiąc, gdy spadło na nas to nieszczęście. Przypadkiem trafiliśmy na Forum Dzieci Sprawnych Inaczej, gdzie ogromna część wpisów dotyczyła właśnie autyzmu i jego leczenia.

Paulina i Tomasz zaczęli działać. Powynosili z mieszkania wszystko, co mogłoby rozpraszać uwagę Frania, wyłączyli telewizor i komputer, z podłogi usunęli wzorzysty dywan, a na ścianie przykleili lustrzane płytki, aby łąpać chociaż kontakt wzrokowy z synem. Rozpoczęły się codzienne wielogodzinne ćwiczenia.

– Dwa miesiące zajęło nam nakłonienie synka, aby zaczął zerkać na pokazywany przez nas plakat ze zwierzątkami – opowiada pani Paulina. Od chwili, gdy zerknął po raz pierwszy, było tylko lepiej. Równolegle woziliśmy Frania na basen i koniki. Miał ogromną nadwrażliwość słuchową – słyszał nawet szelest skrzydeł ptaków przelatujących za zamkniętym oknem!



Trzyletni Franio z siostrą Zuzanną i rodzicami

Bardzo bał się ludzi, dźwięków, miejsc...Pierwsze kilka miesięcy terapii to jeden wielki krzyk naszego przestraszonego dziecka.

Od września ubiegłego roku Franio uczęszcza do przedszkola przy szkole specjalnej w Stalowej Woli. Uruchomiono tam właśnie oddział dla dzieci autystycznych. Franiowi bardzo podoba się w przedszkolu, lubi panie, rówieśników oraz swoją szafkę na buty. W przedszkolu ma również zajęcia logopedyczne, z zakresu komunikacji alternatywnej i integracji sensorycznej, język migowy i logorytmikę.

– Na szczęście przyszły też efekty – z radością w głosie mówi tato Frania. Synek przestał krzyczeć, umie już oswoić dźwięki, nie boi się tak bardzo zwierząt czy odgłosów w pomieszczeniu krytego basenu, nie uderza głową o ścianę, robi postępy w pływaniu, zaczął pięknie łąpać kontakt wzrokowy, pojawiają się pierwsze słówka, staje się naprawdę bardzo społeczny, zaczął samodzielnie korzystać z toalety, co przecież dla trzyletniego autysty jest nie lada wyczynem.

Wołanie o pomoc

W powolnym, ale systematycznym powrocie do zdrowia pomogły również wizyty u lekarza – specjalisty w Bielsku-Białej. Są to jednak bardzo kosztowne wyjazdy (około 500 zł wraz z podróżą). Do tego rehabilitacyjne turnusy po 2,5 tys. złotych każdy. Drogie, kosztujące 1,6 tys. złotych,

są także profesjonalne badania alergologiczne na 300 pokarmów. Dzieci autystyczne bowiem często mają problemy z jelitami. Stąd tak ważna jest dieta bezglutenowa (kilo specjalnego cukru dla Frania kosztuje 58 złotych!). A w Nisku bez problemu kupić można tylko chrupki kukurydziane! Pani Paulina wyspecjalizowała się więc w pieczeniu chleba.

Na wszystko oczywiście pieniędzy nie starcza. A w domu się nie przelewa. Pani Paulina nie może pracować ze względu na niezwykle absorbującą opiekę nad Franiem: przedszkole w Stalowej Woli, rehabilitacja, konie w Pysznicy, wyjazd do Rudnika na spotkanie z psychologiem, logopedą i na gimnastykę korekcyjną. Stąd warta pochwała inicjatywa Niżańskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nisku, gdzie pani Paulina pracowała, a dziadek Frania nadal grywa w kapeli. Otóż przy okazji premierowego wystawienia „Odprawy posłów greckich” przeprowadzona zostanie akcja zbiórki pieniędzy na dalsze leczenie i rehabilitację Frania. Zebrane fundusze zostaną przeznaczone między innymi na zakup sprzętu rehabilitacyjnego oraz przeprowadzenie szczegółowego badania alergologicznego obejmującego aż 300 pokarmów. Rodzice Frania proszą też o przekazanie 1 proc. podatku na leczenie synka. Kontakt z rodzicami Frania: e-mail: karapauleta@wp.pl lub tel. 600 119 767

Andrzej Capiga

Dziela się wrażeniami i świetnie się bawią

Zacne grono

Mimo wielu problemów związanych z funkcjonowaniem nowodebska biblioteka – która nie otrzymuje środków finansowych na zakup nowych książek i od jakiegoś czasu **funkcjonuje jedynie jako dział Domu Kultury** – zrzesza jednak grono miłośników literatury.



Małgorzata Węgrzynek prezentuje książkę, która zostanie omówiona na najbliższym spotkaniu Dyskusyjnego Klubu Książki

Dzięki inicjatywie i wielkiemu zapałowi nowodebianki Małgorzaty Węgrzynek, od ponad czterech lat w niewielkim pomieszczeniu gromadzą się prawdziwi czytelnicy, aby raz w miesiącu podzielić się swoimi uwagami na temat literatury. Są oni uczestnikami Dyskusyjnego Klubu Książki, programu międzynarodowego zorganizowanego przez British Council. – Zaraz po włączeniu się Instytutu Książki do tej inicjatywy, zgłosiłam taki pomysł wśród czytel-

ników naszej biblioteki – wyjaśnia pani Węgrzynek. – Odpowiedź była natychmiastowa, dlatego też skontaktowałam się z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Rzeszowie, która jest naszym koordynatorem.

Czytelnicy każdego miesiąca otrzymują jedną z najnowszych publikacji. Po jej przeczytaniu, przy wspólnej herbatce i słodkościach, nowodebianie rozmawiają o wrażeniach, jakie w nich wywołała. – Przeważnie są to bardzo żywe dyskusje, każdy zauważa w danej

powieści coś innego – wyjaśnia bibliotekarka. – Moim zadaniem jest natomiast koordynowanie takich spotkań. Wprawdzie nie biorę w nich czynnego udziału, ale jestem zobligowana do sporządzenia protokołu, który następnie odsyłam do Rzeszowa.

Wśród uczestników Dyskusyjnego Klubu Książki są zarówno emeryci, jak i młodzież licealna. Nie jest ważne, ile ma się lat, gdyż lektury dobierane są w taki sposób, aby zaspokoić potrzeby czytelników w różnym wieku, a chętnych naprawdę nie brakuje, gdyż do klubu można dołączyć

w każdej chwili. – Organizuję również takie spotkania dla młodzieży w wieku szkoły podstawowej i gimnazjum. Nie jest ich dużo, bo tylko czwórka, w tym jedna uczennica z podstawówki, ale liczą się chęci. Oni również otrzymują książki odpowiednie do swojego wieku – dodaje Małgorzata Węgrzynek.

Choć dzisiejsze czasy zdominowane są przez komputery i telewizję, to jednak znajdują się prawdziwi zwolennicy pisma drukowanego, którzy swoją postawą i zaangażowaniem zachęcają do czytania. **zm**

Od zabawy do sportu wyczynowego

Energiczny mistrz

Każdego dnia poświęca wiele godzin na treningi pływackie i rehabilitację, jest nieugięty, wie, co chce osiągnąć w życiu, przez co jest wzorem dla wielu młodych ludzi, którzy tak jak on utracili sprawność na skutek nieszczęśliwego wypadku.

Jacek Czech jest człowiekiem niezwykle energicznym, zawsze uśmiechniętym i życzliwym dla drugiej osoby. Nigdy się nie oszczędza, ani podczas treningów sportowych, ani w życiu prywatnym, a każdy kolejny sukces jest dla niego impulsem do jeszcze większego wysiłku, gdyż wie, że tylko dzięki ciężkiej pracy może osiągać sukcesy. – Nigdy nie zadowolam się tym, czego udało się do tej pory dokonać – wyjaśnia ubiegłoroczny wicemistrz świata w pływaniu Jacek Czech. – Na to będzie czas po zakończeniu kariery. Obecnie najważniejsze dla mnie jest walczyć o najwyższe cele.

Po tragicznym wypadku w 1994 r. Jacek Czech został całkowicie sparaliżowany. Jednak nie poddał się, rozpoczął ciężką i mozolną rehabilitację, a z czasem zaczął

również uczęszczać na pływalnię, gdzie z zabawy zrodziła się jego życiowa pasja. – Początkowo sport łączyłem z nauką, była to pewnego rodzaju odskocznia od codzienności – opowiada. – Dawało mi to jednocześnie możliwość wyjazdów na zawody akademickie, krajowe oraz międzynarodowe. Dopiero po pewnym czasie, kiedy zacząłem osiągać wysokie wyniki, podjąłem decyzję o zawodowym uprawianiu pływania.



Reprezentant Polski na Mistrzostwach Świata 2010

Po 3 pierwszych latach wytrwałych treningów przyszedł czas na pierwsze sukcesy, a wraz z nimi radość i jeszcze większy apetyt na kolejne trofea. Obecnie największym osiągnięciem Jacka Czecha są trzy srebrne medale, zdobyte podczas ubiegłorocznych Mistrzostw Świata w Eindhoven.

W 2009 r. udało mu się wywalczyć wicemistrzostwo Europy. Wśród tych znaczących sukcesów może poszczycić się również pięciokrotnym mistrzostwem Polski.

Prócz rehabilitacji, treningów, różnych imprez sportowych tarnobrzezski wicemistrz nie przechodzi obojętnie wobec poważnych spraw, związanych ze środkami finansowymi, przekazywanymi na rzecz niepełnosprawnych sportowców, którzy co rusz godnie reprezentują Polskę na arenie międzynarodowej. Podczas jednej z ostatnich sesji Rady Miasta wystąpił przed samorządowcami w tarnobrzezskim magistracie, apelując o wsparcie finansowe rozwoju sportu niepełnosprawnych osób. – Uchwały dotyczące przekazywania nagród czy stypendiów dla sportowców nie są jasno sprecyzowane, przez co można sobie je interpretować według własnych potrzeb – wyjaśnia Czech. – Przez to powstaje szerokie pole niesprawiedliwości.

Jacek Czech podkreśla jednocześnie, że sportowiec musi być pewnego rodzaju wizytówką swojego miasta, a nie po sukcesach przenosić się do innego klubu, przez co inwestycja włożona w jego start i rozwój nie przynosi większego zysku. **zm**

Internetowa inicjatywa historyczna

Świat starych fotografii

Na pomysł wpadła grupa mieszkańców gminy Pysznicza skupiona w **Stowarzyszeniu Wspierania Aktywności Lokalnej**. Efektem jej pracy jest internetowa witryna z prawie 300 fotografiami, obrazującymi życie mieszkańców gminy na przestrzeni całego dwudziestego wieku.

Dostępne w internecie zdjęcia są plonem zorganizowanej w 2003 roku przez stowarzyszenie akcji „Gmina Pysznicza i jej mieszkańcy w starej fotografii”. Jej celem było uzyskanie od mieszkańców możliwie dużej liczby starych zdjęć związanych z gminą, zorganizowanie w Domu Kultury w Pyszniczy wystawy fotografii podczas gminnych obchodów święta 11 Listopada, zarchiwizowanie wypożyczonych materiałów na nośniku cyfrowym oraz zamieszczenie ich w internecie. W projekcie uczestniczyli Maria Ragan, Beata Butryn, Izabela Kowalik, Mirosław Butryn, Wojciech Kowalik, Jarosław Butryn, Danuta Bąk, Justyna Sobilo oraz Mariusz Partyka.

Zatrzymane w kadrze

– Na każdej z fotografii zatrzymał się czas i dzięki temu ludzie mogą dowiedzieć się, jak wyglądali i żyli ich poprzednicy oraz jak zmieniały się okolice, w których obecnie mieszkają – powiedziała Beata Biały, pracownik Wydziału Promocji Urzędu Gminy w Pyszniczy. – Jesteśmy bardzo wdzięczni za wszystkie zdjęcia. Mam nadzieję, że witryna będzie coraz bogatsza w „nowe” stare zdjęcia ze szczegółowymi opisami.

W latach 2004–2010 witrynę ze starymi fotografiami wzboga-



ARCHIWUM URZĘDU GMINY W PYSZNICY

ciło wielu mieszkańców gminy, w tym między innymi Mieczysław Ziarno, Władysław Moskał (na stałe mieszkający w USA), Jerzy Szubarga, Bolesław Bis (artysta malarz na stałe mieszkający w Bieszczadach) oraz Włodzimierz Bis.

– Apel o stare fotografie i informacje o wydarzeniach z przeszłości dotyczące terenu gminy Pysznicza jest nadal aktualny – mówi Beata Biały. – Przy dzisiejszych możliwościach technicznych jest o wiele łatwiej archiwizować stare zdjęcia i udostępniać je w wersji elektronicznej.

Działalność Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Lokalnej w Pyszniczy nabrała większego tempa od wiosny ubiegłego roku,

Maria Bourdon praktycznie stosowała w życiu franciszkańskie ubóstwo

kiedy to wybrano jego nowe władze.

Najnowszym przedsięwzięciem SWAL jest tworzenie wirtualnego muzeum oraz wolontariat historyczny, których celem ma stać się kultywowanie lokalnych tradycji oraz dbałość o historię. Muzeum będzie pokłosiem wcześniej realizowanych projektów pod tytułem „Dawno, dawno temu... portal historyczny Gminy Pysznicza” oraz „Wolontariat historyczny, czyli uratujmy nasze dziedzictwo i pokażmy je światu”.

Zasłużona

W internetowej galerii starych fotografii prezentowane są między innymi zdjęcia jednej

z najbardziej zasłużonych mieszkanki Pyszniczy, nauczycielki i działaczki społecznej Marii Wandy Bourdon. Ta obdarzona wieloma uzdolnieniami i o szerokich zainteresowaniach humanistka urodziła się w 1890 roku w Przemyślu, gdzie ukończyła szkołę prowadzoną przez siostry benedyktyńki, a następnie żeńskie Seminarium Nauczycielskie. We wrześniu 1909 roku zjawiała się w Pyszniczy i podjęła pracę w miejscowej szkole. Władza kilkoma językami, znała grekę i łacinę, była też uzdolniona artystycznie – grała na skrzypcach, fortepianie i organach. Pełna ideałów nauczycielka od pierwszej chwili swego pobytu w Pyszniczy urzeczona została miejscem swej pracy i szybko nawiązała z ludźmi serdeczne kontakty, co sprawiło, iż na stałe wrosła w to środowisko. Przez cały okres swej pracy była sercem i duszą wielu inicjatyw społecznych, kulturalnych i gospodarczych. Organizowała uroczyste wieczornice z okazji rocznic narodowych, wystawiała sztuki o treści patriotycznej, prowadziła chór, dziecięce zespoły artystyczne. W szkole przepracowała ponad 50 lat. Szczególną aktywność wykazała w okresie obu wojen światowych. Podczas II wojny światowej prowadziła tajne nauczanie, pracowała w polskiej organizacji konspiracyjnej, była sanitariuszką i członkiem AK. Przechowywała też przez pewien czas u siebie w domu księżną Annę Lubomirską z Charzewic, zagrożoną aresztowaniem.

Hasłem jej życia było franciszkańskie zawołanie „Pokój i dobro”. Praktycznie stosowała w życiu ubóstwo, wszystko rozdając na rzecz studiującej młodzieży z Pyszniczy. W centrum wsi, w miejscu gdzie stał jej dom, znajduje się kamień upamiętniający tę niezwykłą postać. Maria Wanda Bourdon odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła w sierpniu 1983 r. w Pyszniczy i spoczęła na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Andrzej Capiga